

JAMES ROLPH, gubernator Kalifornji, zaaprobował zlinczowanie dwuch morderców młodego kupca amerykańskiego.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | ŚRODA, DNIA 6 GRUDNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 338



GHAZI, nowy król Iraku, objął tron po Fajsulu, zmarłym we wrześniu b. r. Nowy król liczy 21 lat.

Groźba nowej rewolucji w Hiszpanji.

Komuniści zamierzali wywołać zamieszki w całym kraju.— 40 tys. uzbrojonych faszystów przygotowuje się do kontrakcji

Paryż, 4 grudnia.

Z Madrytu donoszą:

Władze policyjne otrzymały wiadomość, że przygotowywany jest w różnych miastach Hiszpanji wybuch ruchu rewolucyjnego.

Szczególnie groźnie przedstawia się sytuacja w Barcelonie, gdzie dotychczas trwa strejk transportowy i GDZIE ŻYWIOŁY KOMUNISTYCZNE WYKAZUJĄ WIELKĄ AKTYWNOŚĆ.

W Barcelonie i prowincji Barcelony ogłoszono stan ochrony wzmocnionej.

Władze zasekwestrowały broń i amunicję we wszystkich składach, w szczególności w Maladze i Grenadzie. Obawy nie były bezpodstawne, gdyż, jak stwierdzono, komuniści zamierzali wywołać zamieszki w całym kraju.

Hasłem miało być zatakowanie więzienia w Alcala i uwolnienie przebywających tam więźniów. Następnie zamierzano obalić rząd i objąć władzę przy pomocy zbuntowanych garnizonów.

Zanosiło się na groźne wypadki, tem bardziej, że jednocześnie kursowały pogłoski O KONSPIRACYJNEJ ORGANIZACJI FASZYSTOWSKIEJ, która w liczbie około 40 tys. ludzi zamierzała rzekomo wystąpić przeciwko komunistom i anarchistom w razie próby dokonania zamachu stanu.

Zamierzenia władz przyszły w samą porę.

Paryż, 3 grudnia.

Z Madrytu donoszą: W dwunastu prowincjach w Hiszpanji odbywały się **ponownie** wybory, mające na celu powołanie w drodze balotażu 95 posłów do Kortezów. Atmosfera polityczna jest niezwykle naprężona.

Ogólnie przewidują, że grupa radykałów powiększy swój stan posiadania. Przywódca tej grupy Lerroux nakazał swym zwolennikom zblokować się z prawicowemi żywiołami republikańskiemi, aby wspólnie wystąpić przeciw socjalistom. Dwa wielkie stronnictwa prawicowe, t. zw. akcja ludowa i agrarjusze nie liczą na zdobycie większej liczby mandatów. Socjaliści mają nadzieję naprawić klęskę, poniesioną podczas pierwszego głosowania. Kilka dni temu przywódca socjalistów Besteiro zapowiedział zdobycie 60 mandatów.

Morderca Marji i Stasia Ogrodowskich

stanie niebawem przed sądem doraźnym w Poznaniu

Poznań, 3 grudnia.

SPRAWA OGRODOWSKIEGO, która obecnie stała się SPRAWĄ ŁABĘDZIEWICZA, nie przestaje interesować opinji poznańskiej.

Jak się dowiadujemy, wobec zupełnego przyznania się Łabędziewicza do ohydnych dwuch zbrodni, postępowanie jego, toczy się w trybie doraźnym, zostanie wkótce ukończone i

ŁABĘDZIEWICZ STANIE PRZED SĄDEM DORAŹNYM W POZNANIU.

Zostanie on oskarżony o podwójną zbrodnię w celach zysku, za które to przestępstwa grozi

KARA ŚMIERCI.

Jak już donosiliśmy, Łabędziewicz po zamordowaniu Ogrodowskiej, odpowiednio ułożył jej ciało, usiłując upozorować mord seksualny. Ten szczegół przypomina pod tym względem zbrodnię,, którą popełniła Gorgonowa na ś. p. Lusi Zarembiance, kiedy to również zbrodniarka usiłowała nadać swemu ohydnemu czynowi charakter mordu seksualnego.

Ogrodowski, który, jak już wczoraj donosiliśmy, znajduje się na wolności, został wczoraj serdecznie powitany przez swych kolejgów kolejarzy, którzy do ostatniej chwili wierzyli w jego niewinność. Ogrodowski bowiem cieszy się wielką sympatją wśród kolegów i jest sekretarzem związku zawodowego kolejarzy.

Wielki pożar w Konstantynopolu

Straty wynoszą miljon funtów szterlingów

Konstantynopol, 4 grudnia.

(PAT) W gmachu, gdzie mieszczą się sądy oraz instytucje, związane z wymiarem sprawiedliwości wybuchł ogromny pożar.

Ogień, ostatecznie opanowany, w pierwszej chwili zagrażał przerzuceniem się na meczet Aga Sofia. Straty wynoszą około 1 miljona funtów szterlingów.

Pozatem spłonęło około pół miljona różnych dokumentów i akt, co sparaliżuje na pewien okres czasu pracę organów sądowych.

Eksport amerykański do Sowietów

Projekt utworzenia wielkiego banku w Stanach Zjednoczonych

Waszyngton, 4 grudnia.

(PAT) Według wiadomości „Journal of Commerce", powstał projekt utworzenia banku, mającego na celu finansowanie eksportu amerykańskiego do Sowietów.

Eksporterzy amerykańscy zainteresowani w stosunkach handlowych z Rosją, wpłacić mają 100 miljonów dolarów na kapitał zakładowy tego banku.

Dokąd Lindbergh chce lecić

Znakomity lotnik odmawia wszelkich informacyj

Bathurst, (Gambia) 4 grudnia

(PAT) Małżonkowie Lindbergh w dalszym ciągu przebywają w Bathurst, gdyż dotychczasowe próby startu nie udały się.

Dziś o świcie ponowiono próby odlotu. Samolot odciążono z nadmiaru benzyny, jednak mimo kilkakrotnych usiłowań nie wzniósł się do góry.

Lindbergh odmawia w dalszym ciągu wszelkich informacyj, co do zamierzonego kierunku lotu.

Sądzą tu, że małżonkowie zamierzają polecić przez ocean do Brazylji. Przypuszczenie te oparte są na tem, iż Lindbergh zwrócił się do władz brazylijskich o pozwolenie przelotu.

Wielkie mrozy w Niemczech

W niektórych miejscowościach temperatura spadła do 15 stopni poniżej zera

Berlin, 4 grudnia. (PAT).

Nad Niemcami przeszła ubiegłej nocy fala zimna.

W Berlinie temperatura spadła do — 15 stopni. W hrabstwie Glatz wynosi — 21.

Niska temperatura utrzymuje się nadal przy pięknej słonecznej pogodzie na poziomie — 10 do — 13 stopni. Wskutek gołoledzi powstałej tu i owdzie wydarzyło się w stolicy Rzeszy **szereg wypadków w komunikacji ulicznej.**

Dotychczas jest jedna ofiara śmiertelna, a kilka ciężko rannych. W licznych miejscach popękały rury wodociągowe. W ogrodach łabędzie pozamarzały na stawach, tak iż musiały być uwalniane przez pogotowie straży ogniowej.

Nowe dekrety Ojca św.

Citta di Vaticano, 4 grudnia.

(PAT). W sali konsystorza w obecności Ojca Świętego, kardynałów Laurenti i Verde, biskupów i prałatów odczytano dekret papieski o kanonizacji błogosławionego Don Bosto oraz dekret, stwierdzający męczeństwo Gondalesa Santa Cruz, Alfonsa Rodryguez i Jana Kastylskiego.

Litwinow w Rzymie

Mussolini wydał obiad na jego cześć

Rzym, 4 grudnia.

(PAT). Wczoraj popołudniu Litwinow udał się samochodem na zwiedzanie zabytków Rzymu.

Wieczorem Mussolini wydał na jego cześć obiad, w którym wzięli udział ambasador sowiecki w Rzymie wraz z członkami ambasady, przewodniczący senatu, ministrowie, podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

3 miljony bezrobotnych otrzymało prace w Ameryce

Waszyngton, 4 grudnia.

(PAT). Podsekretarz dla spraw wewnętrznych Ickes oświadczył, że przy robotach publicznych, przeprowadzonych między 5 października a 10 listopada znalazło pracę **3 miljony bezrobotnych.**

Poseł polski u Papena

Berlin, 4 grudnia. (PAT).

Poseł R. P. Lipski złożył dziś w godzinach przedpołudniowych wizytę wicekanclerzowi Rzeszy von Papenowi.

Ludendorff nie został osadzony

w obozie koncentracyjnym.

Berlin, 4 grudnia.

Biuro Wolffa ogłasza komunikat urzędowy, zaprzeczający wiadomościom prasy zagranicznej, że generał Ludendorff został internowany w obozie koncentracyjnym w Dachau, a majątek jego uległ konfiskacie.

Orkan nad Morzem Czarnem

Moskwa, 4 grudnia.

Do Moskwy nadeszły szczegóły, dotyczące orkanu nad Morzem Czarnem i Kaspijskiem: w porcie w Noworosyjsku zerwał się z kotwicy, rozbił o molo i zatonął statek angielski „Polchella". Załogę jego uratowano. Liczne statki w portach czarnomorskich zostały zerwane z kotwicy i uniesione na pełne morze. Pomiędzy Pothi i Batumem morze wyrzuciło na brzeg dwa rozbite statki sowieckie: „Podwig" i „Sergiej". Załogę uratowano. Na Morzu Kaspijskiem kilka okrętów osiadło na ławicy piasku. Akcja ratunkowa w toku. Szczególne spustoszenia poczynił orkan w okolicach Baku, przerywając komunikację kolejową oraz prace na przestrzeni Baku — Batum.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Kogo będziemy wybierać do Rady Miejskiej?

Zgodnie z naszą zapowiedzią ogłoszona została wczoraj lista kandydatów do nowej Rady Miejskiej.

Bezpartyjny Blok Pracy Gospodarczej zgłosił następujące kandydatury:

Okreg I. Dr. Kaplicki Mieczysław, prezydent miasta Krakowa. Różycki Andrzej. Dr. Radzyński Rudolf, wicedyrektor Izby Przemysłowo Handl., były prezes Związku Legjonistów. Jakubowski Eugenjusz, starszy Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Kostrzewska Marja, przewodnicząca Związku Pracy Obyw. Kobiet. Dr. Potocki Artur, prezes Zrzeszenia Związku Właścicieli Nieruchomości w Polsce. Kochanowski Stanisław, dyrektor Powiat. Kasy Oszczędności. Szarski Adam, kupiec, wiceprezes Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Warszawie. Pawlik Józef, prezes Związku Pracowników Gastronomicznych. Skalski Władysław, rusznikarz. prezes zarządu okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej.

Okręg II. Dąbrowski Marjan, Ostrowski Witold, wiceprezydent miasta, prezes zarządu głównego T. S. L. Jarosz Antoni, kapelusznik, prezes Związku Cechów w Krakowie. Dr. Bogdanowski Wincenty, urzędnik prywatny. Skotnicki Adam, urzędnik skarbowy, prezes „Unji" pracowników umysłowych i handlowych. Schröder Artur, literat, prezes honorowy Związku Inwalidów w Krakowie. Inż. Gliński Tadeusz, członek zarządu Ch. D. Domański Henryk, robotnik kominiarski, prezes Związku cZawod. kominiarzy. Inż. Drobniak Franciszek, przemysłowiec, prezes Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego. Dudek Stanisław, starszy cechu murarzy, cieśli i kamieniarzy.

Okreg III. Dr. Kumaniecki Kazimierz Władysław, profesor U. J., były minister. Ks. Dr. Moliński Andrzej, prałat i proboszcz parafji św. Szczepana. Dr. Szyszko Michał, profesor gimnazjalny, poseł na sejm. Kuhn Jan Stefan, kupiec, właściciel firmy Bracia Billewscy, radca Kongregacji Kupieckiej. Dr. Rozmarynowicz Bolesław, adwokat. Dr. Jelonek Kazimierz, sekretarz zarządu okręgu Zwiazku Legjonistów, wicedyrektor Powiat. Kasy Oszczędności. Kowalik Tadeusz, urzędnik Zakładu Ubezpieczń od wypadków, sekrtarz Unji Związku Pracowników Umysłowych i handl. Urbański Jan, kierowca samochodowy. Lipska Helena, urzędniczka Bibljoteki Jagiellońskiej. Gędłek Henryk, robotnik Państwowego Monopolu Tytoniowego. Pustelnik Jan, prezes Związku Zawodowego Poomcników Handl. Inż. Strojek Stefan, architekt.

Okrek IV. Burtan Stanisław, przemysłowiec, prezes Rady Nadzorczej „Głosu Narodu", Inż. Skoczylas Stanisław, wiceprezydent miasta, senator, profesor Akademji Górniczej. Dr. Czuchajowski Bolesław, sędzia, wiceprezes zarządu głównego T. S. L. Dr. Korolewicz, lekarz, prezes zarządu okręgu Związku Rezerwistów. Dr. Inż. Krauze Jan, profesor Akademji Górniczej. Dr. Kannenberg Marjan, wicedyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego Kusek Stanisław, handlarz jarzyn, prezes Związku Straganiarzy. Maleta Józef, kupiec, radca Kongregacji Kupieckiej. Rychłowska Stanisława, przewodnicząca sekcji Burs i Kuchen Katol. Związku Polek. Warth Ludwik, budowniczy, sekretarz Związku Budowniczych. Noworolski Jan, prezes Związku Restauratorów i Kawiarzy.

Okreg V. Inż. Bobkowski Aleksander, dyrektor P. K. P. Dr. Dybowski Tadeusz, lekarz, poseł na sejm. Dr. Chan August, urzędnik kolejowy, prezes Związku Legjonistów. Rąb Stanisław, kupiec, podstarszy Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Bobrowska Bronisława, opiekunka społeczna. Bochenek Wojciech, urzędnik pocztowy. Prochownik Kazimierz, urzędnik kolejowy, prezes zarządu okręgu Przysposobienia Wojskowego Kolejowego. Chmielak Zygmunt, konduktor kolejowy, skarbnik Ogniska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Paluch Aleksander, ogrodnik. Płatek Jan, konduktor kolejowy, sekretarz Rodziny i Somopomocy Kolejow. Dr. Topolnicki Józef, lekarz, dyrektor Szpitala Św. Łazarza. Lubelski Władysław, przemysłowiec, prezes Związku Kierowców Samochodowych Królikowski Adam, urzędnik pocztowy, skarbnik Związku Pocztowców.

Okręg VI. Łubieńska Róża, prezes Patronatu Opieki nad więźniami. Zaręmba Jan, profesor, wiceprezes Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego, Opiekun społ. Toboła Jan, urzędnik pocztowy, prezes Konferencji św. Wincentego a Paulo i wizytator Arcybractwa Miłosierdzia. Ks. Kanonik Dr. Szymeczko, profesor Gimnazjalny, sekretarz Tow. Naucz. Szkół Wyższych. Sołtys Jan, prezes Związku Dozorców Domowych.

Okręg VII. Dr. Nowak Juljan, profesor U. J., były Rektor U. J., były premjer. Dr. Piotr Florczyk, kierownik szkoły. Przybylska Zofja, dyrektorka Państw. Seminarjum Żeńskiego. Siatka Marjan, urzędnik skarbowy. Zwoliński Teofil wiceprezes Związku Inwalidów. Hajdziński Antoni, prezes Związku Ogrodników. Porębski Stanisław, sekretarz Związku Pracowników Mon. Tyt. i Spir.

Okręg VIII. Dr. Klimecki Stanisław, wiceprezydent miasta, adwokat, prezes Feder. Związku Obrońców Ojczyzny. Mgr. Dymek Stanisław, urzędnik kolejowy. Lazar Ludwik, przemysłowiec. Opiekun Społeczny. Kawalec Józef, rolnik. Miklasiński Józef, robotnik Państw. Monopolu Tyton., prezes oddziału metalowców Ch. D. Klementowska Helena, Sekret. Związku Pracy Obyw. Kobiet.

Okręg IX. Dr. Kwieciński Zdzisław, adwokat, prezes Związku Legjonistów. Orszański Andrzej, urzędnik kolejowy, członek Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym Lisiński Leon, przemysłowiec, opiekun społeczny. Wrzak Zygmunt, dyrektor Zakładów Garbarskich. Patynowa Helena, nauczycielka, przewodnicząca Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Dębnikach. Mitkowski Józef, mistrz kaflarski, opiekun społeczny.

Okręg X. Żak Rudolf, urzędnik prywatny, prezes Komitetu Rodzicielskiego Szkoły im Kornela Ujejskiego. Dziedzic Jan, kierownik szkoły. Michno Józef, rolnik. Bębenek Franciszek, przemysłowiec. Żuwała Stanisław, właściciel restauracji.

Okręg XI. Ks. kanonik dr. Niemczyński Józef, proboszcz parafji św. Józefa w Podgórzu. Stankiewicz Wojciech, starszy cechu krawców. Miszczyński Leon, mistrz blacharski, dyrektor Spółdzielni Kredytowej. Płatek Władysław, pod starszy cechu mistrzów piekarskich. Skoczkowa Marja, wiceprezes Związku Pracy Obywat. Kobiet w Podgórzu. Warwał Józef, urzednik prywatny, prezes Związku Legjonistów w Podgórzu. Oplustil Jan, robotnik murarski. Żebracki Raimund, [illegible] rzeźn[illegible], wiceprezes związku Spożywców. Ostrowski Andrzej, pracownik kolejowy.

Wielka afera w Nowym Targu

O co oskarżono inż. Sobottę.-Sąd wymierzył mu karę więzienia

Kraków, 4 grudnia.

Niezwykle sensacyjna sprawa toczyła się przez ostatnie trzy dni przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Nowym Targu.

Na ławie oskarżonych zasiadł dyrektor miejskich zakładów ceramicznych i właściciel cegielni inż. Sobotta.

Akt oskarżenia zarzuca mu przywłaszczenie pieniędzy za sprzedane cegły, należące do magistratu, oraz szereg aparatów i narzędzi wartości 5000 zł. Ponadto oskarżony **jest Sobotta o przechowywanie w biurku materjałów wybuchowych, o zniewoleniu pewnej robotnicy i o czyny niemoralne wobec robotnic cegielni, żon robotników.**

Śledztwo wykazało, że Sobotta prowadził podwójne kwitarjusze za sprzedaż cegły, przyczem tylko jedne z nich oznaczone były numerami. Numerowane kwitarjusze były sporządzone w tym celu, aby ukryć dochody wpływające ze sprzedaży cegły magistrackiej.

Jeden z urzędników, Jakubowski, wykrył przypadkowo oszukańcze machinacje Sobotty, ten jednak pod groźbą wydalenia go, zmusił do milczenia. Dopiero po pewnym czasie zdecydował się Jakubowski zameldować o wszystkiem władzom. Przeprowadzona rewizja w biurku Sobotty doprowadziła do wykrycia drugiego kwitarjusza.

Sąd skazał Sobottę na rok więzienia Połowę kary darowano mu na podstawie amnestji, a połowę zawieszono na 5 lat.

Jako okoliczność łagodzącą uznano, że jeszcze przed rozprawą Sobotta pokrył wszystkie szkody.

Kradli dywany i kilimy

Zuchwała szajka przed sądem krakowskim

Kraków, 4 grudnia.

Na początku bieżącego roku grasowała w Krakowie sprytna szajka złodziejska.

Złodzieje kradli dywany i pościel.

Wreszcie w dniu 5 kwietnia r. b. bandę zlikwidowano.

Dnia tego złodzieje skradli z mieszkania Bertolda Frenkla przy ul. Dietlowskiej 91 dwa dywany perskie i kilimy, wartości 3000 zł.

Policja aresztowała złodziei Maksa Ortsmana i Dawida Rubinfelda w chwili, gdy w mieszkaniu Estery Kohnowej sprzedawali jej oraz innemu paserowi, Chaimowi Wagnerowi skradzione dywany za sumę 50 zł.

Sąd okręgowy skazał Ortsmana, Rubina i Kohnową, po dwa lata, a Wagnera na rok więzienia. Na skutek wniesionej apelacji przez prokuratora i obronę, odbyła się wczoraj rozprawa przed sądem apelacyjnym. Sa. Gniewosz zatwierdził wyrok, co do **Wagnera, a pozostałym zmniejszył karę do roku więzienia**

Oskarżał prok. dr. Mueller, bronili adwokaci Knoebel i Hollaender.

Groźny pożar w pracowni

Jeden z pracowników doznał uszkodzeń cielesnych

Kraków, 4 grudnia.

Wczoraj o godz. 1.30 po poł. wezwano straż ogniową na ul. Smoleńsk 10, gdzie powstał pożar w pracowni instalacyjnej Władysława Bernardyńskiego.

Ogień powstał wskutek wybuchu maszynki benzynowej do lutowania. Od benzyny zapaliło się urządzenie pracowni.

Jeden z pracowników, Bolesław Firlit, w czasie gaszenia pożaru poparzył się w prawą rękę. Gdy pobiegł on do automatu pożarnego w czasie wybijania szyby zranił się w lewą rękę.

Rannego opatrzyło pogotowie. Przybyła straż ugasiła pożar.

Wyrok w procesie o zajścia pod Trzebinią

Kraków, 4 grudnia.

Wczoraj donosiliśmy o awanturze, jaka miała miejsce w czasie wyborów do rady gminnej w Psarach koło Trzebini i która w rezultacie stała się przedmiotem rozprawy sądu grodzkiego w **Krzeszowicach.**

Wczoraj zapadł wyrok w tej sprawie. Sąd skazał jednego oskarżonego na 4 miesiące, jednego na 3 miesiące, czterech po 8 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata. 13 oskarżonych zostało uniewinnionych.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś we wtorek powtórzenie nowości współczesnego repertuaru sowieckiego, sztuki Aleksandra Fajko, p. tyt.: „Człowiek z teką", w opracowaniu scenicznemu J. Karbowskiego

REPERTUAR TEATRU.

Teatr im. J. Słowackiego — o godz. 19.30 „Człowiek z teką".

REPERTUAR KIN:

„ADRIA" — „Dziesiaty kochanek".
„APOLLO" — „Rozkoszne kłopoty".
„ATLANTIC" — „Sabra".
„DOM ŻOŁNIERZA" — „Tragedja amerykańska".
„PROMIEŃ" — „Śpiew — całus i dziewczyna".
„SŁOŃCE" — „Szatan zazdrości".
„SZTUKA" — „Pokusy miłości.
„ŚWIT" — „Serce włóczęgi".
„UCIECHA" — „Odmet ulicy".

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy. 11.35 Program na dzień bież. 11.40 Tranmisja z Warszawy. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.30 Transm. z Warszawy. 15.25—16.55 Transmisja z Warszawy. 16.55 Recital fortep. 17.50 Odczyt 18.00—18.35 Transm. z Warszawy. 18.35 Płyty. 19.00 Program na dz. następny. 19.05 „Skrzynka techn.". 19.20 Rozmaitości. 19.25—23.30 Transmisja z Warszawy.

Wojewódzki Zjazd Inwalidów Wojennych

Kraków, 4 grudnia.

(A. T.) W lokalu Zw. Inwalidów przy ul. św. Filipa w Krakowie odbył się zjazd przewodniczących i sekretarzy Zarządów Zw. Inwalidów. Na zjazd ten przybyło 96 delegatów z całego terenu województwa krakowskiego, oraz przedstawiciel Zarządu głównego z Warszawy, p. Woźniak. Obrady zagaił prezes Zarządu wojewódzkiego, b. poseł Antoni Pająk, poczem przewodniczącym zjazdu wybrano p. Woźniaka. Zasadniczy referat o zaopatrzeniu inwalidzkiem wygłosił p. Pająk. Referent ujął swój temat bardzo rzeczowo, popierając go licznemi argumentami, uzyskując jednogłośne uznanie.

Po referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, podczas której mówcy użalali się na podział inwalidów na polskich i zaborczych, oraz wskazywali na niebezpieczeństwa, wynikające z pokrzywdzenia wdów po inwalidach.

Nadto poruszano kwestje zmiany systemu koncesyj tytoniowych, co powoduje uszczeplenie dotychczasowych przywilejów inwalidzkich.

Zjazd trwał prawie przez cały dzień i zakończył się uchwaleniem rezolucji, skierowanej pod adresem Wydziału Wykonawczego Zw. Inwal. aby ten domagał się odpowiedniej poprawki wprowadzanej obecnie ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem.

Po zakończeniu obrad wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, P. Marszałka Józefa Piłsudskiego i Prezesa Rady Ministrów. Wreszcie okrzykami na cześć Rzplitej. Pana Prezydenta i Marsz. Piłsudskiego zjazd zakończono. Jako goście wzięli udział w zjeździe: płk. Nadolski imieniem dowódcy O. K. V., nacz. Wydz. Bezp. Publ. p. Małaszyńsk, p. Zamarski im. p. wojewody, prezes Izby Skarbowej p. Greger, p. Królikowski im. starosty grodzkiego p. Pałosza, zastepca starosty powiatowego, p. Chrapowicki, naczelnik Wydziału III Izby Skarb., p. Józefczyk, kierownicy oddziałów Izby Skarb. pp. Szpurna, Golarz i Jachowicz oraz szereg innych osobistości ze sfer cywilnych i wojskowych.

Nowa rota przysięgi dla urzędników w Niemczech.

Berlin, 4 grudnia.

Ogłoszone zostało rozporządzenie prezydenta Rzeszy, zmieniające dotychczasową rotę przysięgi dla urzędników państwowych oraz żołnierzy Reichswehry, wprowadzoną konstytucją weimarską. W myśl rozporządzenia nowa rota obowiązuje również przy zaprzysiężeniu urzędników państwowych w krajach związkowych Rzeszy.

Manifestacja ku czci b. prezydenta Reichstagu.

Wiedeń, 4 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu konferencji paneuropejskiej hr. Coudenhove - Kalergi w przemówieniu swem wymienił szereg osobistości, które popierały dążenia paneuropejskie.

Obok Brianda i ks. Seipla mówca wymienił także b. prezydenta Reichstagu Pawła Loebego, oświadczając, co następuje: wspominam dobrego europejczyka, Pawła Loebego, który dziś jest więźniem.

Słowa te wywołały burzliwą manifestację audytorjum.

Rakietą do stratosfery

Leningrad, 4 grudnia.

(t) Sowiety przygotowują się obecnie do nowego lotu stratosferycznego. Tym razem będzie to lot rakietowy. Chemiczny instytut w Leningradzie przystąpił już do budowy tej rakiety. Będzie ona miała kształt wydłużonego pocisku armatniego.

W górnej swej części rakieta będzie posiadać instrumenty pomiarowe, zaś w dolnej części spadochron. Rakieta ma zabrać materjały pędne, które pozwolą jej wznieść się na wysokość 30.000 metrów. Start do stratosferycznego lotu rakietowego nastąpi z początkiem przyszłego roku.

Złodziej w roli akademika

Kraków, 4 grudnia.

Do mieszkania Estery Mann przy ul. Podbrzezie 5, przyszedł wczoraj po południu jakiś młody mężczyzna, oświadczając, że chce wynająć pokój.

Nieznajomy przedstawił sie za akademika. Mannowa dała mu pokój do dyspozycji, poczem opuściła mieszkanie.

Gdy wróciła, przekonała sie, że rzekomy **akademik był zwykłym złodziejem.**

Splądrował on całe mieszkanie, zabierając pościel i bieliznę, wartości 250 złotych.

Bezrobotny otruł się gazem

Kraków, 4 grudnia.

W domu przy ul. Sołtyka 15 mieszkał od dłuższego czasu 27-letni bronzownik Leon Gawęcki. Wczoraj o godz. 7 rano poczuł dozorca zapach gazu, wydobywającego się z jego mieszkania.

Dozorca wezwał policjanta i otworzył drzwi. Gawęckiego znaleziono nieprzytomnego na łóżku. **Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć. Jak się okazało Gawęcki pozostawał od dłuższego czasu bez pracy.**

Z rozpaczy **postanowił odebrać sobie życie i przed udaniem się na spoczynek odkręcił kurek maszynki gazowej.**

NOCNY DYŻUR APTEK.

Apteka pod „Złotą Głową" — Rynek 13. Apteka pod „Trzema Koronami" ul. Retoryka 1. Apteka „Czternasta" ul. Lubicz 7. Apteka ul. Stradom 6. Apteka im. Królowej Jadwigi ul. Karmelicka Nr. 9.

W Podgórzu: „Apteka pod Koroną", Rynek 9

Przodownik policji padł od zabłąkanej kuli

Tragiczna śmierć konwojującego pociąg policjanta podczas obławy na szajkę złodziei kolejowych

Inowrocław, 4 grudnia.

(wek) Jak już donosiliśmy, kradzieże węgla kolejowego na odcinku kolejowym pod Inowrocławiem przybierają nader niepokojące rozmiary.

Wypadki postrzelenia lub zabicia złodziei, są na porządku dziennym. Częste obławy urządzane przez funkcjonarjuszy P. P. nie odstraszają złodziei, którzy uczynili sobie z tych wypraw intratny zawód. Podczas obławy policyjnej, napotkali funkcjonarjusze P. P. na stacji kolejowej w Inowrocławiu około **30 złodziei, którzy napadli na pociąg towarowy z zamiarem grabieży węgla.** Była godzina 9 wiecz. W ciemnościach nocy policjanci wezwali złodziei do zejścia z wagonów. Część szajki rozbiegła się. Niektórzy tylko pozostali na wagonach nie dając posłuchu wezwaniu.

Policjanci użyli broni palnej. Jedna z kul karabinowych ugodziła **śmiertelnie — konwojującego pociąg — komendanta P. P. w Chełmcach, 40-letniego przodownika Edwarda Szymańskiego,** który stał na wagonie i nie był przez funkcjonarjuszy P. P. rozpoznany. Wszelka pomoc okazała się bezowocną i do szpitala powiatowego w Inowrocławiu przewieziono martwe ciało tragicznie zmarłego policjanta na posterunku.

Złoty ząb zdradził włamywaczy

Dentysta przyczynił się do wykrycia groźnej szajki. — Sprawcy włamania do sklepu jubilerskiego skazani na więzienie

Starogard, 4 grudnia.

Przed sądem okręgowym w Starogardzie odbyła się głośna swojego czasu sprawa **włamania do składu jubilerskiego, p. Fischera, mieszczącego się przy Rynku w Starogardzie.**

Włamania dokonano w nocy z dnia 22 na 23 sierpnia r. b. Złodzieje skradli znaczną ilość biżuterji i ulotnili się.

Do ujęcia sprawców kradzieży przyczynił się przypadek. Mianowicie do dentysty w Starogardzie, zgłosiła się pewna kobieta z propozycją **wprawienia jej złotego zęba** i w tym celu wręczyła dentyście złoty, zupełnie nowy pierścionek. — Dentysta, któremu sprawa ta wydała się podejrzaną, porozumiał się z policją. Okazało się, że **istotnie pierścionek pochodził z kradzieży.**

Na podstawie dowodu rzeczowego, policja wykryła włamywaczy i paserów, których aresztowała.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Izakowski Alfons i Zbigniew Mrówczyński oskarżeni o włamanie i kradzież biżuterji oraz Szpotański Kazimierz, Szpotańska Zofja i Zielińska Gertruda, oskarżeni o paserstwo.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu świadków, skazał Izakowskiego i Mrówczyńskiego **na 1 i pół roku więzienia, Szpotańskich na 6 mies. więzienia,** przyczem karę tę zawiesił im na 3 lata.

Wiec Federacji Polsk. Zw. Obrońców Ojczyzny

Zebrani postanowili głosować na listę № 1

Kraków, 4 grudnia.

Wczoraj odbyło się w szczelnie wypełnionej sali przy ul. Rajskiej 2 zgromadzenie Federacyj Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Wiec zagaił prezes Federacji wiceprez. Klimecki, powołując na przewodniczącego pułk. Korolewicza.

Po przemówieniu wiceprez. Klimeckiego, gen. Niklasa, prezesa Broczynera i dr. Aschenbrennera zebrani uchwalili rezolucję, w **której postanowili solidarnie głosować na listę nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej.** By dać dowód dyscypliny społecznej postanowili zebrani głosować manifestacyjnie z otwartemi kartkami oraz nie dokonywać żadnych skreśleń na kartkach do głosowania.

„Wszyscy na narty po słońce i zdrowie"

W piątek pierwszy pociąg narciarski

Kraków, 4 grudnia.

Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie przy współpracy towarzystwa krzewienia narciarstwa organizuje pierwszy tej zimy pociąg narciarski pod hasłem „Wszyscy na narty po słońce i zdrowie".

Wycieczka wyruszy w piątek 8 bm. z Krakowa do Zakopanego. Odjazd o godz. 6.50 rano, przyjazd do Zakopanego 11.40. Odjazd z Zakopanego 19.45, przyjazd do Krakowa 0.02. Cena przejazdu w obie strony wynosi zł. 8.20. Obecny pociąg narciarski różni się tem od poprzednich, że będzie sprzedawane tylko za legitymacją narciarską, której numer będzie wypisany na bilecie. Bez legitymacji bilet jest nieważny.

We wszystkich przedziałach będą stoliki do gry w brydża. Informacyj udziela i bilety sprzedaje biuro podróży Orbis, Wagons Lits Cook, Polski Związek Turystyczny i zagraniczna kasa **biletowa na dworcu głównym.** W razie niezgłoszenia się wymaganej ilości uczestników, dyrekcja zastrzega sobie prawo odwołania pociągu.

Włamanie w Krakowie

Kraków, 4 grudnia.

Między godz. 6 a 7 do mieszkania Zacharjasza Rosego przy ul. Św. Sebastjana 30 włamali się złodzieje.

Rose jest właścicielem restauracji, a złodzieje w czasie pobytu jego w lokalu, wyważyli drzwi do mieszkania prywatnego i skradli garderobę i biżuterie **wartości 1500 zł.**

DLA SFER PRACOWNICZYCH I ROBOTNICZYCH.

W czwartek, dnia 7 bm. odbędzie się dla sfer pracowniczych i robotniczych popularne przedstawienie „Kordjana" J. Słowackiego, po cenach znacznie zniżonych. Informacyj udziela sekretarjat Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego (Rynek gł. 32, II p.) w godz. od 11—1 i od 17—20-ej.

ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Staraniem Komendy I Szwadronu ułanów w Krakowie odbył się uroczysty poranek ku uczczeniu 103-letniej rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Na uroczystość przybyli: wiceprezes Zarządu Zw. Strzeleckiego, kpt. Drobniak, kmdant Foraday, członkowie Związku Strzeleckiego i liczna publiczność.

Poranek zagaił wach. Woźniak, poczem J. Krężel wygłosił referat o rocznicy listopadowej. Następnie odbył się bogaty program muzyczno-wokalny, wykonany przez artystów teatru i opery, orkiestr IV Gimnazjum i chór „Echa".

Następnie odbyła sfię staraniem Zw. Strzel. „Patria" „Uroczysta Akademja", na którą przybyli również wyżej wymienieni delegaci władz strzeleckich oraz liczna publiczność, która gorąco oklaskiwała poszczególne numery programu Akademji.

Z KONKURSU ARCHITEKTONICZNEGO NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO.

Jak wiadomo w lipcu b. r. sąd konkursowy przyznał 3 nagrody za najlepsze prace na architektoniczne rozwiązanie gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie i urbanistyczne ukształtowanie najbliższego otoczenia.

Równocześnie sąd wyróżnił, jako nadające sinę do zakupu, prace nr. 4 i 12.

Obecnie, po otwarciu kopert za zgodą projektodawców, okazało sie, że autorem pracy konkursowej nr. 4 jest inż. arch. Stanisław Ginwill-Piotrowski, Nr. 12 — inż. arch. Władysław Śmigielski i Henryk Goetzen.

Przyszłość Twego dziecka zabezpieczy niezrównana mączka odżywcza Fosfatyna Faliera, dająca siłę i zdrowie.

Minjatury

Dobry sposób

Ferdalski i Merdalski to byli dwaj szynkarze, zajadli konkurenci.

Dnia pewnego otwierają się drzwi szynku Ferdalskiego i do zadymionej knajpy wtacza się tęga postać jakiegoś gościa, który zasiadł przy stole, przywołał właściciela i pyta:

— Panie... sianowny... Czy ja... tu... siup... przepraszam... czy ja tu mogę... co dostać za moje pieniądze?

— A naturalnie!... — odpowiada szynkarz.— Wszystko może pan dostać!... Może rolmopsik na oliwie?

— Siup!... Przepraszam... Dobra, dawaj pan rolmopsik na oliwie...

— A potem może kotlet barani z kapustą?...

— Siup, przepraszam... Dobra, a potem dawaj pan kotlet barani z kapustą...

— A potem.... a potem może flaki?... Mamy dziś świeże flaczki...

— Dawaj pan potem flaczki... — zgadza się gość.

— A potem może jeszcze raz golonka z kapustą?

— Dobra, dawaj pan tę golonkę...

— I wódeczkę...

— I wódeczkę...

Po chwili wszystko znalazło się na stole. Gość pałaszował jakgdyby od roku nic w ustach nie miał. Wreszcie najadł się obficie, wypił pół flaszki wódki i zawołał:

— Płacić!...

Przybiegł szynkarz i kłaniając się niziuteńko, odpowiada:

— Służę łaskawemu panu...

Gość rzuca na stół 50 groszy i chce wstać.

— Cóż to?! — woła przerażony szynkarz — 50 groszy za taki obiad?... Rachunek wynosi 7 złotych 65 groszy!

— Czego pan chce?... — odparł gość. — Przecie ja pana wyraźnie pytałem, co ja tu mogę dostać za moje pieniądze, tak?... Moje pieniądze to znaczy — 50 groszy — bo ja więcej nie mam. A pan mi na to odpowiedział: — „Wszystko", tak?... No, więc czego pan się jeszcze czepiasz?

Poskrobał się pan Ferdalski w głowę i odparł:

— Rację pan ma, kochany panie, moja wina, nie pytałem, ile pan ma pieniędzy, ale teraz pana o coś poproszę... Idź pan do mego konkurenta, Merdalskiego, i zrób mu pan taki sam kawał!...

— Panie! — odparł na to gość. — Właśnie on mnie wczoraj wypuścił pod tym warunkiem, że dziś panu zrobię ten kawał!

Hen.

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu"



Mija kwadrans za kwadransem,
I godzina za godziną,
Wypatruje Wicka Lola
Z nadąsaną siedząc miną.

— Gwałtu, rety, czy policja,
Proszę przysłać wywiadowcę,
Ograbili mnie doszczętnie,
Zejdę teraz na manowce...

Długo trwały dochodzenia,
Przesłuchania i narady,
Lecz, niestety, pan przodownik
W tem zadaniu nie dał rady...

— Proszę pana — mówi Wicek —
Racz już skończyć przesłuchanie,
Bo do lubej iść już muszę.
Oto portret mojej pani...



— Trzeba dzwonić do policji,
Czy się stało co Wickowi,
Komisarza każ poprosić,
On z pewnością wszystko powie...

W gabinecie komisarza,
Podał Wicek całe zajście,
I określił rzezimieszka
I do sklepu jego najście.

— Witam pana komisarza,
Co się stało z Wickiem moim,
Aresztował go pan, zaco?
Papie już się w oczach dwoi...

Słyszy Wicek o nim mówią,
Ale nie wie o co chodzi,
Wtem komisarz się odzywa:
— Proszę pani to jest złodziej...

(Dalszy ciąg jutro)

Dobry kelner

musi posiadać obok wykształcenia ogładę towarzyską, równowagę umysłu i sympatyczny wygląd

Często mówi się u nas o tem, że każdy powinien się brać do takiej pracy, do jakiej najbardziej się nadaje. Cóż to znaczy?... To znaczy, że każdy zawód wymaga innego przygotowania, innego nawet wyglądu zewnętrznego, rozwoju fizycznego itd., zależnie więc od tych warunków jedni nadają się do danego zawodu, drudzy nie.

W większych miastach polskich istnieją specjalne

poradnie zawodowe,

które na podstawie różnych badań orzekają do jakiego rodzaju pracy zgłaszający się nadaje.

W związku z tem nie od rzeczy będzie przytoczyć wyjątek z artykułu, zamieszczonego w piśmie fachowem, wychodzącem we Lwowie p. t. „Lwowski przegląd gastronomiczny".

W artykule tym mowa o kwalifikacjach, jakie powinien posiadać dobry kelner.

Posłuchajmy, co piszą o tem fachowcy:

— Częste zgrzyty i nieporozumienia, powstające między przedsiębiorcą a pracownikiem kelnerskim wskazują, że jest coś wadliwego w tej sprawie. Przyczyna tego jest przyjmowanie na praktykę chłopców nie mających odpowiednich uzdolnień na dobrego kelnera.

Chłopak taki musi posiadać obok pewnego wykształcenia także

ogładę towarzyską,

równowagę umysłu, opanowanie się, ujmujący i sympatyczny wygląd, aby mógł zjednać sobie gości. Inaczej stanie się balastem nietylko restauratorów, ale i związków zawodowych, które muszą się kłopotać takim

wiecznie bezrobotnym.

Uniknie się tego, jeśli nieutalentowanym, krnąbrnym, chorowitym i z wyglądu niesympatycznym chłopcom zostanie zamknięty dostęp do tego zawodu. Publiczność bowiem jest bardzo wrażliwa na punkcie obsługi i wymaga pewnego rodzaju

„elegancji"

zakładów gastronomicznych. Dokładny przegląd uczniów zatem i ich dobór to rękojmia przyszłego „dobrego kelnera".

NAPŁYW NIEMCÓW DO LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ.

Napływ kandydatów Niemców do biur werbunkowych Legji Cudzoziemskiej jest tak wielki w ostatnich czasach, iż np. biuro Legji z Metzu musiało ogłosić, iż przyjmie tylko 10 proc. zgłaszających się, nieprzyjęci zaś będą przez władze francuskie odesłani zpowrotem na granicę niemiecką.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 5 GRUDNIA dąży do rzeczy wielkich a jego życie wypełniają ryzykowne przedsięwzięcia.

Wolność i niepodległość osobistą ceni nadewszystko w świecie. Lubi szerokie horyzonty, nie znosi warunków ścieśniających i ograniczeń.

Nie jest to rewolucjonista z dołu lecz z góry. Nie pragnie on tego co niższe wynosić w górę, lecz chce przeszkodzić, aby rzeczy wzniosłe nie dostały się w marne ręce.

Pośród dziś urodzonych rekrutują się ci, co najwięcej ze wszystkich ludzi polegają na sobie i wierzą w siebie. Czasem wydaje się, że taki człowiek ma tylko jedną jedyną myśl, która go niesie do celu, jaki pragnie osiągnąć.

Trudno bardzo poznać takiego człowieka i określić jego naturę prawdziwą. Posiada on niezwykłą intuicję, pozwalającą mu przewidzieć rezultaty ostateczne każdego przedsięwzięcia. To też gdy idzie za swem własnem natchnieniem — rzadko popełnia błędy, natomiast gdy słucha się rad innych ludzi najczęściej zbacza wówczas na manowce.

Nieustannie czemś zajęty — potrafi zachować w tajemnicy swe cele i dążenia. Życie jego jest niezwykle aktywne, wypełnione ryzykownemi przedsięwzięciami i zuchwałemi przygodami. Nagół przeżywa wielkie wstrząśnienia i przejścia.

Ale mimo wszystkie swe przygody i życie niezwykle aktywne — człowiek taki właściwie żyje zdala od ludzi.

Czego się strzec winien?

Aby warunki życiowe nie wpływały ujemnie na jego życie i nie zwężały jego granic. Może mu również grozić pozbawienie wolności na czas krótszy lub dłuższy.

Wadą jego jest, iż często uważa za prawdę to, co jest tylko jego fantazją.

Dziecko dziś urodzone — jest bardzo żywe, dociekliwe, interesujące się wszystkiem dookoła i rozpytujące nieustannie starszych.

Chociaż może to być nieraz dokuczliwem — należy jednak odpowiadać na te dziecinne zapytania jaknajszczerzej i całkiem logicznie, w potrzebie przyznając się otwarcie do swej nieświadomości.

DNIA 5 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Marszałek Józef Piłsudski; Martin van Buren — 8-my prezydent Stanów Zjednoczonych; John Rushworth viscount Jellicoe of Scapa — znany admirał angielski z wojny europejskiej; Aage v. Kohl — autor duński, George Armstrong Custer, dowódca kawalerji amerykańskiej; Faustus Socinus — znany reformator religijny, zmarły w Polsce; marszałek włoski Diazduca del Vittoria, kardynał Vanutelli, Paul Painleve — znany matematyk i polityk francuski; Luziano Zuccoli, literat włoski i Virginia Lee Corbin — gwiazda ekranu.

JAN STARŻA DZIERŻBICKI.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

96)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczona Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Sąd oddalił skargę Chudzika, domagającego się przyznania mu tytułu hrabiowskiego.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbiciela, malarza Henryka Miłosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Kiefer przybywa do domu i jej nie zastaje.

—I jeszcze nie wróciła?... Nie dzwoniła nawet?!

— Nie...

Udał się do swego gabinetu, zatrzaskując za sobą drzwi. Pokojówka odetchnęła z ulgą.

Ale Kiefer dwa razy wzywał ją w ciągu następnego kwadransa, zadając jej za każdym razem to samo pytanie:

— Jeszcze pani nie wróciła?...

— Nie...

— Jak wróci, proszę powiedzieć, że czekam tu na nią...

W tej chwili rozległ się dzwonek przy drzwiach. Pokojówka otworzyła. Spodziewała się powrotu swej pani, lecz zamiast księżniczki na progu stał Miłosz

Był blady. Krawat miał niedbale związany. W oczach migotały mu jakieś błyski.

— Czy pan jest w domu? — zapytał cichym głosem.

— Pan? — zdziwiła się pokojówka. — Owszem, jest... Czy zameldować?...

— Tak, proszę powiedzieć że ten pan przyszedł, którego pan Kiefer zamówił na dzisiejszy wieczór...

Pokojówka wzruszyła ramionami i weszła do gabinetu. Wróciła po kilku minutach, mówiąc:

— Proszę...

Malarz wszedł do gabinetu. W pokoju panował półmrok. Było już po ósmej.

Kiefer siedział w głębokim fotelu i palił cygaro.

— A to pan?... Niech Marysia zapali światło...

Błysnęło światło. Miłosz stał jeszcze niezdecydowany przy drzwiach. Pokojówka wyszła.

— No, cóż u pana nowego?... Niech pan siada... Czy ja pana zamawiałem na dziś wieczór! Wcale sobie tego nie przypominam...

— Nie, pan mnie nie zamawiał.. Ja skłamałem, by móc się dostać do pana, bo sądziłem, że służba nie zechce mnie wpuścić... Dziękuję, nie palę...

— Zdawało mi się, że pan pali...

— Tak, ale... teraz... nie palę...

— Pan jest jakoś zdenerwowany, panie Miłosz... Czemu pan nie siada?

Malarz zajął miejsce obok, w fotelu. Rozejrzał się dokoła.

— No, czem mogę służyć? — zapytał Kiefer.

— Ja do pana w pewnej sprawie... Jest to sprawa bardzo drażliwa...

Kiefer nasrożył brwi i słuchał z wielką uwagą.

— Tak, bardzo drażliwa — ciągnął dalej Miłosz. — Bo chodzi o to, że... że pan powinien mnie zrozumieć... Ja panu wszystko powiem... Może to jest nieco naiwne co powiem panu za chwilę, ale niech mnie pan wysłucha...

— No, słucham... słucham...

— Otóż... chciałem panu powiedzieć, że ja... że ja kocham... kocham... pewną kobietę...

— Taaak?... To ciekawe... No, i cóż z tego?

— No, i właśnie... chciałbym z panem pomówić w tej sprawie...

— Ze mną?... Cóż to mnie może obchodzić, łaskawy panie... Kochaj pan nawet nie jedną, lecz tysiąc kobiet... Ja o to nie jestem zazdrosny... Proszę bardzo... Na zdrowie...

— Tak,, ale pan nie rozumie... Ja kocham... kocham..

— Domyślam się... Miłość połączona jest zazwyczaj z wielkiemi wydatkami... Potrzebne panu pewnie pieniądze... Ale przecie zamówiłem u pana portret mojej żony... Czemu pan go nie robi?.. Zarobiłby pan w ten sposób...

— Właśnie... Tu chodzi o pańską żonę...

— Aha... Chce pan przystąpić do robienia portretu?...

— Nie... Pańska żona... pańska żona jest właśnie tą... kobietą... którą... ja... którą ja kocham...

— Co!... Co pan powiedział?!...

— Tak... Niech pan sobie wyobrazi...

— Co pan powiedział?! Pan kocha moją żonę?!... I pan do mnie z tem przychodzi?!

— Tak... A do kogo mam z tem przyjść?... Przypuszczam, że to pana powinno zainteresować...

— I pan jeszcze kpi w dodatku!... Zechce pan natychmiast powiedzieć, co pana do mnie sprowadza... Ja nie mam czasu...

—Właśnie powiedziałem przed chwilą... Ja kocham pańską żonę...

— Panie, pan chyba oszalał?!... Jakiż to mężczyzna opowiada drugiemu mężczyźnie podobne rzeczy?...

— Pan wolałby inaczej?.. — odparł Miłosz — Żebym panu nic nie mówił i działał za pańskiemi plecami?.. Chcę być uczciwym... Przychodzę do pana i powiadam całą prawdę... Mówię wszystko jak jest... Kocham pańską żonę... Tak. Kocham ją do szaleństwa... Proszę nie przypuszczać, że między nami już coś było... Nie... Ja chcę tę sprawę załatwić uczciwie... Przychodzę do pana i powiadam jak jest... Ja bez niej żyć nie mogę... Pan jej tak nie kocha, jak ja... Pan jest bogaty, pan może sobie kupić miłość, a mnie nie stać na to... Ja mogę płacić tylko uczuciem... Dla pana małżonka pańska nie stanowi tak wielkiego skarbu jak dla mnie... A więc proszę pana, niech ją pan zwolni... Niech mi pan pozwoli raz w życiu zaznać prawdziwe szczęście.

Kiefer dyszał ciężko. Z trudem wydobył charczące słowa:

— Czy pan oszalał, panie Miłosz?!.. Pan mówi przecie jak warjat?!.. Pan żąda, żebym odstąpił panu moją żonę?!

— Tak. Żądam tego. Bo ją kocham inaczej niż pan, bo większe mam do niej prawo!

— Nie pan może o tem sądzić!..

— A jednak... Zaraz pana przekonam, że kocham ją inaczej... Czy pan zdobyłby się na wielkie poświęcenie dla Jany?.. Wątpię... A widzi pan, ja się zdobyłem... Ja w walce o nią postawiłem jako stawkę własne życie... Powiedziałem sobie, że jeśli pan się nie zgodzi oddać ją dobrowolnie, to pana zabiję...

— Co?!

— Tak, to pana zabiję... Widzi pan ten rewolwer?.. Proszę sprawdzić, naładowany... Wiem czem to pachnie... Mogą mnie wsadzić do więzienia, mogą skazać na śmierć... Ale ja to czynię z wielkiej miłości do Jany... Bo powiedziałem sobie: — muszę ją zdobyć... No, powiedz pan, czy pan byłby zdolny do czegoś podobnego?!..

— Pan oszalał!.. Pan zwarjował!.. Weź pan ten rewolwer!

— Jeszcze nie strzelam, nie... Proszę tylko odpowiedzieć na moje pytanie, czy zgadza się pan oddać mi Janę, którą ubóstwiam, która.

— W tej chwili zechce pan opuścić moje mieszkanie!..

— Panie Kiefer, jestem człowiekiem uczciwym... Nie chciałbym pana zabijać... Nie doprowadzaj mnie pan do ostateczności...

— Jeżeli pan nie schowa rewolweru, zadzwonię na służbę..

— Jeśli pan uczni najlżejszy ruch w stronę dzwonka, nacisnę cyngiel...

Kiefer drgnął. Miłosz wyciągnął rękę z rewolwerem.

— Schowaj pan broń!..

— Napisz pan niezwłocznie, że zgadza się pan wydać żonie rozwód... Tylko pod tym warunkiem schowam rewolwer...

— Cóż to?.. Teror?!

— Możliwe!..

— Nie boję się pańskiego teroru!.. Precz stąd!..

— Panie Kiefer!..

— Precz!.. Teraz już rozumiem!.. Jana jest pewnie u pana!... Powiedz pan, jest w pańskiem mieszkaniu?!.

Kiefer zerwał się z fotelu.

— Niema jej u mnie...

— Ona jest u pana!.. Napewno jest u pana... Nie boję się pańskiego rewolweru!.. Pan mi uwiódł żonę!.. Ach, łotrze!

Coś stuknęło. To przycisk spadł z biurka. Kiefer chwycił Miłosza za gardło. Malarz cofnął się przerażony.

— Powiedz... — charczał Kiefer — Moja żona... gdzie jest moja żona?!

— Nie wiem... — odparł słabym głosem malarz.

— Nie wiesz!.. Ach, łotrze!..

— Puść mnie pan!..

— Nie puszczę!.. Daj rewolwer!..

— Bierz go pan!.. Nie miałem zamiaru pana zabić... Ja tylko żartowałem... Puść pan!

Miłosz chciał się uwolnić z żelaznego uścisku Kiefera, który był od niego znacznie silniejszy...

Kiefer chciał mu wydrzeć rewolwer... Chwycił jego dłoń... Miłosz rozluźnił palce...

W tej chwili padł strzał...

Krótki, suchy trzask...

Miłosz poczuł nagle, że palce wokół jego szyi rozstępują się coraz bardziej.

Miłosz otrząsnął się... Spojrzał wdół...

— Boże!!!

Na podłodze leżał sztywny, blady, nieruchomy Kiefer...

Rozdział osiemdziesiąty

Skończona pieśń...

Minęło kilka minut. Miłosz ciągle jeszcze stał oparty o biurko. U jego stóp leżał zdradziecki rewolwer... A opodal — między fotelem a biurkiem — leżał Kiefer z czarnym punkcikiem na skroni, z którego ściekała cienka struga krwi...

W całem mieszkaniu panowała cisza.

Miłosz czekał aż wejdą, zatrzymają go, oddadzą w ręce policji. Ale nikt nie przychodził. Czyżby nikt nie słyszał wystrzału?..

Ogarnął go nagle strach... Czekać, aż przyjdzie policja?.. Czekać na śmierć?..

Tam przecie Jana czeka... Jana!.. Miłosz chwycił się za głowę... Jana jest teraz wolna!.. Spełniły się ich marzenia!. Teraz wziąć tylko pieniądze i uciec z tego straszliwego miejsca!..

Spojrzał na trupa... Zimne ciarki przebiegły mu po ciele... Kiefer miał nawpół rozwarte usta, jakgdyby w przedśmiertnej chwili chciał jeszcze krzyknąć, czy też coś powiedzieć, lecz przeszkodziła mu w tem nagła, niespodziewana śmierć...

Miłosz cofnął się przerażony. Oparł się o blat biurka i rozglądał się dokoła przerażonym wzrokiem. Chciał czemprędzej już uciec, bo tam przecie czekała Jana... Ale skoro już zabił... musiał mieć przecie pieniądze na ucieczkę zagranicę...

Z marynarki wychylał się rąbek portfela... Był to czarny, skórzany portfel...

Miłosz sięgnął ręką... Wyciągnął portfel. Znalazł tam kilkaset złotych.

To było przecie niewystarczające. Więc począł grzebać w kieszeniach marynarki. Znalazł jakieś kluczyki. Począł niemi manewrować przy szufladach biurka. Jeden kluczyk akurat pasował. Znalazł w biurku kasetkę, którą otworzył innym kluczykiem.

W kasetce leżały paczki banknotów. Nie wiedział, ile tam jest, wpakował pełną kieszeń. To już napewno wystarczy.

Zamknął szybko szufladę. Począł nadsłuchiwać. W całem mieszkaniu panowała niczem niezmącona cisza.

Dalszy ciąg jutro

Tajemnica skrzypiec Stradivariusa

Jeden z wytwórców twierdzi, że odkrył tajemnicę mistrza

(x) Ostatnio znów wiele mówi się o starych włoskich mistrzach, którzy celowali w wyrobie skrzypiec. Wiadomo powszechnie, że do dzisiejszego dnia nikomu nie udało się zrobić skrzypiec, których ton, chociażby w przybliżeniu, przypominał czysty ton skrzypiec Stradivariusa, Amatiego lub Albaniego.

Mimo, że wytwórcy i fabrykanci skrzypiec nie ustają w poszukiwaniach, **nie udało się wyjaśnić i zdobyć tajemnicy starych mistrzów.** Mimo to wytwórcy skrzypiec nie rezygnują i badania prowadzone są w niesłabnącem tempie.

Ostatnio poddano nawet szczegółowej analizie drzewo starych skrzypiec, ażeby zbadać ich tajemnicę. Ogólnie bowiem przypuszczają, że tajemnica pięknego tonu skrzypiec, leży **nie w specjalnej budowie, albowiem budowa skrzypiec jest dokładnie znana, ale albo w samem drzewie, albo też w politurze.** Im szczelniejsze bowiem jest drzewo, im mniej porowate, tem ton skrzypiec jest czyściejszy i pełniejszy.

Poddano dokładnej analizie politurę, którą starzy mistrzowie pociągali swe skrzypce i dziś **udało się otrzymać politurę o identycznym składzie chemicznym.** Mimo to jednak nie można w dalszym ciągu otrzymać idealnie czystego tonu.

Ostatnio znów jeden z wytwórców skrzypiec wpadł na nowy sposób preparowania drzewa. Twierdzi on, że drzewo do wyrobu tego szlachetnego instrumentu **należy poddać specjalnej procedurze, uszczelniającej pory.** W tym też celu należy deszczułki poddać kąpieli w mleczku drzewa gumowego, które dokładnie nasyca drzewo zatykając skutecznie wszelkie pory.

Pozatem twierdzi on również, że do wyrobu skrzypiec nadaje się również drzewo gumowe, z którego uprzednio usunięto kauczuk. Wytwórca ów uzasadnia swoje twierdzenie tem, że tajemnica starych skrzypiec nie może mieścić się w politurze czy lakierze, ponieważ, jak wiadomo, lakier jest łatwo podatny na wpływy temperatury, w wyższej temperaturze staje się miękki i wypływa z por drzewa, nie wypełniając już ich po ponownem ostygnięciu. Tymczasem skrzypce starych mistrzów nie są wrażliwe na żadne zmiany.

Wytwórcy i fabrykanci skrzypiec podjęli z nowym wynalazcą dyskusję, w której obalają jego teorję, twierdząc, **że Stradivarius i Amati nic nie wiedzieli ani o drzewie gumowem, ani o mleczku drzewa gumowego, albowiem drzewo to zawędrowało do Europy dopiero w roku 1763 i przywiózł je pewien podróżnik amerykański, nazwiskiem Condamine.**

Wynalazca nie dał się jednak zbić z tropu i twierdzi zkolei, że we Włoszech rośnie wiele drzew, których sok, posiada takie same właściwości, jak sok mleka drzewa gumowego. Gdyby wynalazca ów miał słuszność, dla wielu mniej zamożnych muzyków nastałaby nowa era, albowiem każdy mógłby sobie pozwolić na kupno skrzypiec o idealnie czystym tonie.



Genjalne zdolności w... nosie

Ludzie, którzy przez powonienie rozróżniają fałszywe banknoty

Zmysł powonienia nie jest u ludzi tak ważny jak u zwierząt, a mimo to, niektórzy, mając nawet zamknięte oczy,... nosem rozpoznają swoich znajomych. Są to fenomeny, odznaczający się nadzwyczajną czułością powonienia. — Opowiadają np. że w Banku francuskim urzędował specjalista, **który po zapachu banknotów odróżniał falsyfikaty od autentycznych.** W zapachu papieru i farby drukarskiej, poznawał natychmiast bez omyłki, czy ma przed sobą podrobione pieniądze.

Mimo, iż trafią się wśród ludzi genjusze nosa i niejedno odkrycie chemiczne zawdzięczamy temu narządowi, jest to wszystko niczem w porównaniu z rolą, jaką zapachy odgrywają w życiu zwierząt.

Słynny przyrodnik francuski Fabre, schwytał samiczkę motyla i przeniósł ją do miejscowości, w której motyle tego gatunku są rzadkością. W ciągu jednego dnia zjawiło się w pokoju, w którym samiczka była trzymana, kilkadziesiąt samców. Były one bardzo rzadko widywane w tych okolicach i Fabre poszukiwał ich bezskutecznie przez 3 lata.

Substancje wonne nietylko dają się zwierzętom łatwo odczuć, ale działają na nie pobudzająco. I tak np. samce raków mijają samicę swego gatunku, pokrytą zesztywniałą skorupą zupełnie obojętnie Natomiast ta sama samica, znajdująca się w okresie odnawiania swej powłoki, wprowadza raki w stan ekstazy miłosnej Wystarczy nawet obetrzeć taką samicę szmatką i wrzucić ją do wody, w której znajdują się raki, a doprowadzi się je do najwyższego stanu podniecenia.

Fizjolog angielski Bedke twierdzi, iż organizmy wydzielają nietylko takie hormony, które wywołują ważne procesy wewnętrzne, ale wydzielają jednocześnie pewne hormony nazewnątrz, które parując, unoszą się na daleką odległość, jako ciała wonne.

Nie ulega wątpliwości, że woń odgrywa i w ludzkich stosunkach poważną rolę. Sympatje lub wstręty, jakie jedni ludzie czują do drugich, zależne są bardzo często od zapachu, jaki z siebie wydzielają.

Antypatja rasowa w niemałym stopniu opiera się na tem, że jedna rasa nie znosi zapachu drugiej. W wyższym stopniu niż u ludzi, może nam woń naszego ciała zjednać sympatję lub antypatję u zwierząt.

Są ludzie, do których psy po obwąchaniu ich odnoszą się wybitnie przyjaźnie, są i tacy, których zapach budzi u poczciwych burków wrogie nastawienie.

Każdy z nas cieszyłby się napewno, gdyby należał do ludzi o takim zapachu, którego nie lubią... pluskwy. Lud włoski twierdzi zresztą, że można się zaimpregnować wonią, od której stronią „sympatyczne" stworzonka. Wystarczy podobno wypić kilka szklanek wermutu, by mieć zapewniony spokój od insektów. Złośliwi twierdzą jednak, że po takiej libacji śpi się tak mocno, iż nie odczuwa się nie sympatycznych wizyt...

Bandytyzm amerykański w cyfrach

(sb) To, że Stany Zjednoczone są krajem, w którym notuje się najwięcej zbrodni i przestępstw — jest rzeczą ogólnie znaną. Obecnie jednak ukazała się niezwykle ciekawa statystyka, świadcząca o nasileniu bandytyzmu w Stanach Zjednoczonych. Statystykę tę opracował minister wojny Stanów Zjednoczonych, Dearn.

Wszystkich bandytów i przestępców, którzy grasują na terenie Ameryki nazywa minister Dearn „czerwoną armją". Ta „czerwona armja" wyposażona we wszystkie nowoczesne narzędzia do walki, których używa regularne wojsko, a więc samochody pancerne, tanki, karabiny, rewolwery, maski gazowe, gazy trujące, granaty, bomby, karabiny maszynowe itd. itd.

Ogółem „czerwona armja" składa się z 400.000 ludzi, w tem kobiet i mężczyzn, których bandytyzm jest jedynem źródłem utrzymania. Armja ta jest dwa razy większa od stałej siły zbrojnej Stanów Zjednoczonych. W ciągu ubiegłego roku „czerwona armja" dokonała 12.000 morderstw, porwano 3 tysiące kobiet i mężczyzn, w celu wymuszenia na rodzinach porwanych znacznego okupu, dokonano 50.000 włamań i kradzieży, a a ulicach i drogach obrabowano 400.000 osób.

Ogółem ludność Stanów Zjednoczonych składa bandytom amerykańskim roczny haracz w wysokości 13 miljardów dolarów.

Minister Dearn pisze w swem sprawozdaniu, że gdyby jakieś obce państwo wysadziło na ląd Stanów Zjednoczonych armję, liczącą 400.000 żołnierzy, którzyby przystąpili do rabunku mienia spokojnych obywateli, armja ta zostałaby w ciągu kilkunastu dni całkowicie wytępiona. Bandytyzm jednak wżarł się głęboko w cały ustrój Stanów Zjednoczonych i nie można go w żaden sposób zlikwidować.

Minister Dearn bije na alarm, domagając się krucjaty na bandytów amerykańskich, albowiem w przeciwnym razie bandytyzm rozpanoszy się do tego stopnia, że przyczyni się do zagłady całej kultury amerykańskiej.



„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 16)

PIĘKNA PANI W ŻAŁOBIE.

Drzwiczki karety odchyliły się powoli. Na klamce drzwi ukazała się przedewszystkiem mała rączka niewieścia, odziana w obcisłą, czarną rękawiczkę. Jedno z dwojga: albo rękawiczka była dziełem znakomitego mistrza, albo też rączka była z natury niezwykle pięknych kształtów, bowiem tak zgrabnej dłoni w rękawiczce — tak pięknych linij ręki jak te, które ukazały się na klamce drzwi — nikt napewno nie widział.

Potem wychyliła się głowa. Dama nosiła żałobny welon, zarzucony na twarz i spływający aż do piersi z dużego, modnego w owe czasy kapelusza. — Poprzez welon, mimo mroków dobrze już szarej godziny, mimo dość gęstą, czarną siatkę krepy — lśniły jak aureola jasne, złote kędziory nieznajomej. Potem ukazał się na stopniu karety piękny bucik i noga cienka w kostce, śmigła i młodzieńcza.

Lekkim ruchem dama wysiadła z karety. Skinęła w jej wnętrze, jakby chciała się z kimś na krótką chwilę pożegnać.

Oboje młodzi ruszyli wgłąb cmentarza...

Dozorcę zaintrygowała mocno ta późna wizyta na cmentarzu. Co to za jedni? Na czyj grób przyszli?... Przecież możnaby od nich coś jeszcze zarobić. Nie codzień, nie corok nawet na cmentarz na Bródnie zajeżdżają karety... Dozorca pokuśtykał jak mógł najprędzej za szybko idącą parą. Ale młody człowiek, który z przesadną elegancją wiódł pod rękę piękną złotowłosą damę, miał dobry słuch.

Młodzieniec był grubjaninem. To sobie musiał dozorca powiedzieć, mimo, że dostał od niego spory napiwek. Odrazu zatrzymał się i z rękami za siebie, huknął:

— Co jest?... Czego się tutaj za nami jegomość pęta? Na grobie ojca wolno być chyba bez dozoru? Tak czy nie!?

Dozorca chciał coś odpowiedzieć, ale że był człowiekiem spokojnym i kulawym — pomyślał sobie, że lepiej z takim osobnikiem jak tamten, nie zaczynać. Ów młodziak chciał jeszcze coś dodać, ale w tej samej chwili piękna rączna w czarnej rękawiczce, spoczęła na jego ramieniu. Chłopak, jakby go kto prądem elektrycznym poraził. Chociaż nabrał oddechu, by na dozorcę krzyknąć, odrazu zamilkł.

NA GROBIE.

Ruszyli niebardzo pewni kierunku. Rozglądali się między grobami, szukając „swego".

— To chyba tam będzie, — rzekła niewiasta.

Skierowali się na prawo. Czytając uważnie tabliczki z krzyżykami, szukali mogiły kogoś ze swych bliskich.

— To tu.

Mężczyzna obnażył głowę. Niewiasta pochyliła się nisko nad lichą, jedynie świeżym piaskiem zasypaną mogiłą... Po chwili rozległy się jej ciężkie, głębokie łkania.

— Ojcze, ojcze, — słychać było poprzez łzy...

Piękna młoda niewiasta przez długą chwilę stała nad grobem. Jej łkania stawały się coraz cichsze. Snać spływał na nią spokój i ukojenie.

Wreszcie czyniąc znak Krzyża Świętego, poczęła cicho szeptać pierwsze słowa Modlitwy Pańskiej.

Ruszyli potem oboje ku wyjściu. Jeszcze jeden rzut oka na tabliczkę Postawi ojcu pomnik, ale tymczasem musi wystarczyć ten skromny napis:

Ś. p. Anzelm Ryszard Blunk,
Mistrz krawiecki,

Prosi o westchnienie do Boga.

Zośka i Walek wsiedli do karety. — Opoczner już się niecierpliwi. Kiedyindziej pójdzie na grób nieboszczyka Blunka. Wolał czuwać przed cmentarzem.

Konie ruszyły z kopyta.

Opocznerowi śpieszyło się bardzo. Uważał, że już najwyższy czas, by nareszcie wyjechał z Warszawy. Sytuacja z dnia na dzień stawała się niebezpieczniejsza. Niedalej jak wczoraj Opoczner spotkał się omal nie oko w oko z Fiomką. A Fiomka — to stary lis, którego się trzeba mocno wystrzegać. Opoczner nawet nie spostrzegłby, że go Fiomka zauważył. Fiomka miał dobre oczy — o tem wiedział każdy w Warszawie z tej sfery, z jakiej rekrutował się Opoczner.

Pozatem w całym świecie podziemnym sprawa Zośki i Walka była przedmiotem niezwykłego zainteresowania. Pomimo najgorliwszych starań Opocznera, wiedzieli o tej sprawie wszyscy, nie wyłączając oczywiście i Mańka Malowanego i kilku innych „kapusiów". Kto wie, czy ci ludzie nie gotowi byli za wysokiem wynagrodzeniem — a władze śledcze w poszukiwaniu Zośki nie cofnęłyby się obecnie nawet przed wydatkami,—kto wie czy za pewną sumę taki Maniek Malowany albo inny z „kapusiów" nie wyśpiewałby całej prawdy.

DZIWY NAD DZIWAMI.

W melinach, w knajpach na krańcach miasta, a przedewszystkiem u Brzechtowej i „Pod Śledziem" ludzie kręcili z podziwu głowami. Jeszcze tego jak świat światem nie było.

Opoczner zakochał się w Zośce. Temu nie było się czego dziwić zupełnie. Bo takiej jak Zośka — wiadomo — nie ma drugiej. Opoczner zaczął się koło Zośki kręcić. I starał się jakoś ją sobie „przygadać". I to jest w porządku najlepszym. Ale Zośka miała Walka. Pobili się Opoczner z Walkiem jak się należy, a potem, jako że obaj byli honorowi, przeprosili się. Wszystko szło odtąd według zwyczajów i tradycyj. Ale co się dalej stało. Zośka musi uciekać. Kto jej pomaga — Opoczner. Zośka wyjeżdża do Krakowa. Kto ją wywozi?.. — Opoczner. A kto z niemi jedzie?.. Walek. W tem właśnie sęk. Żeby taki Walek jechał razem — tego jeszcze nikt nigdy nie słyszał. I w dodatku Opoczner dał sporo gotówki Walkowi. „Wyszta irował" go na wielkiego hrabiego. W palcie chodzi, w kołnierzyku i krawacie i w kapeluszu nawet. Tylko, że mu nie mógł innej „mordy wyfasować" — jak powiadali w melinach. A Walek miał twarz może wcale nie tyle zbójecką, ile zwyczajnego wesołego chłapaka, który zawsze dobrze sobie wypił i nienajgorzej jadł. To też oblicze pana Walka było pucołowate, okrągłe, nie specjalnie bijące inteligencją...

I ta trójka miała wyjechać razem. Wszystko za pieniądze Opocznera. Ale się zakochał chłop na [illegible].

(Dalszy ciąg jutro)



PO MECZU NIEMCY—POLSKA

Niemcy z uznaniem podkreślają rycerskość polskich piłkarzy.— Serdeczny nastrój na bankiecie

Berlin, 4 grudnia.

W niedzielę wieczorem, niemiecki związek piłki nożnej wydał na cześć zw. polskiego bankiet w hotelu „Russischerhof".— W sali, udekorowanej flagami o barwach narodowych obu krajów, zebrały się obie drużyny oraz przedstawiciele władz naczelnych związków polskiego i niemieckiego. Przybył również naczelny przywódca sportu niemieckiego von Tschammer und Osten.

Na wstępie prezes związku niemieckiego, Linnemann wzniósł **toast na cześć pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, na który gen. Bończa-Uzdowski odpowiedział toastem na cześć prezydenta Hindenburga i kanclerza Hitlera.**

W czasie bankietu prezes Linnemann składając prasie sportowej niemieckiej i polskiej gorące podziękowanie za owocne przygotowanie zawodów i witając przedstawicieli sportu polskiego, **wskazał na wielkie znaczenie, jakie przywiązuje do tego pierwszego spotkania.**

Mówca z zadowoleniem podkreślił rycerskość obu drużyn w walce oraz równość ich sił, poczem podziękował polskiemu związkowi piłki nożnej za zaproszenie piłkarzy niemieckich na wrzesień przyszłego roku do Warszawy.

Na przemówienie to, odpowiedział płk. Glabisz, który złożył serdeczne podziękowanie **za przyjęcie zarówno ze strony drużyny niemieckiej, jak i wszystkich, z którymi drużyna polska oraz przedstawiciele związku polskiego zetknęli się w czasie swego pobytu w Berlinie.** Mówiąc o sportowem zachowaniu się i bezstronności widzów na stadjonie płk. Glabisz zaznaczył, że goście polscy **mieli chwilami wrażenie, iż znajdują się na gruncie warszawskim.**

Von Tschammer und Osten witał w gorących słowach doprowadzenie do pierwszego spotkania sportowego polsko-niemieckiego, zaznaczając, iż widzi w niem wstęp do dalszych, podobnych imprez, mających ułatwić wzajemne zbliżenie między obu narodami.

Zwracając się do członków ekipy niemieckiej, mówca ostrzegał, aby pamiętali, iż mają jeszcze przed sobą spotkanie w Warszawie.

Bankiet w koleżeńskim nastroju przeciągnął się do późnej nocy.

Entuzjastyczne głosy prasy niemieckiej o grze piłkarzy polskich.

Berlin, 3 grudnia.

Międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Niemcy, który był w niedzielę w Berlinie sensacją dnia, wieczorowa prasa niemiecka omawia w obszernych artykułach, nie szczędząc przytem wyrazów uznania dla doskonałej gry drużyny polskiej.

Wynik 1:0 na korzyść Niemiec oceniają pisma niemieckie jako zwycięstwo, odniesione jedynie dzięki szczęśliwemu trafowi.

Zdaniem „Montag Post" w powietrzu wisiała właściwie porażka drużyny niemieckiej. Po ciężkiej walce w drugiej połowie meczu liczono się ze zdobyciem bramki raczej przez polaków, aniżeli przez Niemców.

bronił znakomicie bramki polskiej na meczu z Niemcami.

Wynik 1:0 był zupełnie nieoczekiwanem zakończeniem i niewątpliwie krzywdzącem polaków. Polska — pisze dziennik dalej — ma doskonałych piłkarzy, którzy już obecnie mogą śmiało konkurować z najlepszemi zespołami kontynentu.

Pokonanie takiego przeciwnika i w pięknej formie sportowej uważać można za duży trjumf niemieckiego sportu piłkarskiego.

Drugi dziennik niemiecki „Montag" podkreśla również, że drużyna polska wywarła doskonałe wrażenie; grała ona przez cały czas fair i bardzo ładnie zarówno technicznie, jak i taktycznie.

Ogólną uwagę zwróciła dobra kondycja fizyczna polaków, którzy nawet na śliskim terenie trzymali się lepiej od swych przeciwników.

Dzienniki berlińskie wyróżniają szczególnie Nawrota, Matjasa i Albańskiego, o których wyrażają się w samych superlatywach.

Ogólnem uznaniem cieszy się również Martyna, uważany przez prasę niemiecką za jednego z najlepszych graczy na boisku.

Narodowo-socjalistyczny „Angriff" przyznaje również, że goście polscy sprawili wielką niespodziankę. Porównując grę obu drużyn, dziennik wyraża pewne niezadowolenie z nieproduktywnej taktyki drużyny niemieckiej w przeciwieństwie do polaków, których gra była o wiele lepsza i coraz niebezpieczniejsza dla gospodarzy. Niema wątpliwości — kończy „Angriff", że polacy zasłużyli również dobrze na bramkę, jak i niemcy.

Niezadowolenia z gry drużyny niemieckiej nie ukrywa i sprawozdawca biuletynu sportowego agencji urzędowej Wolffa.

Zwycięstwo drużyny niemieckiej — pisze sprawozdawca niemiecki — nie dało nam czystego zadowolenia.

W drużynie niemieckiej ujawniły się zbyt wielkie niedociągnięcia.

To, co wykazała nasza drużyna, w żadnym razie nie może być zadawalniające. Gracze niemieccy poprostu nie umieli dopasować się do szybkiej technicznie gry drużyny polskiej oraz pełnej rozmachu gry przeciwnika.

Co mówią o meczu przywódcy sportu niemieckiego.

Berlin, 3 grudnia.

W czasie meczu Polska — Niemcy i po zakończonych zawodach szereg wybitnych osobistości z życia sportowego Rzeszy wyraziło się w rozmowach z przedstawicielami P. A. T. z pełnem uznaniem dla drużyny polskiej.

Naczelny przywódca sportu niemieckiego, von Tchammer-Osten, znany w życiu sportowem Niemiec jako jeden z jego najczynniejszych pionierów, oświadczył:

„Cały przebieg gry stał na bardzo wysokim poziomie. O zwycięstwie Niemiec, które nastąpiło przecież dopiero w ostatniej chwili, zdecydowało szczęście. Drużyna polska stoi na bardzo wysokim poziomie. Wasza obrona przewyższa nawet naszą. Jestem niezmiernie zadowolony z dzisiejszego spotkania".

Prezes Niemieckiego Związku Piłki Nożnej Linnemann, oświadczył:

„Przestrzegałem swoją drużynę, że walka będzie bardzo ciężka i nie pomyliłem się, chociaż nie spodziewałem się tak mocnego przeciwnika. Podkreślam z naciskiem, że wasza drużyna walczyła z naszym najlepszym zespołem. Gra stała na możliwie wysokim poziomie przy tak trudnych warunkach terenowych, na zamarzłym i oślizgłym gruncie.

Przebieg gry był w całej pełni rycerski.

Z pełnem zadowoleniem witam to pierwsze spotkanie, o które tak usilnie zabiegałem".

Walne zgromadzenie Krakowskiego Związku Hokeja na Lodzie

W ubiegłą niedzielę w lokalu Sokoła krakowskiego odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Okręgowego Związku Hokeja na lodzie, w którem wzięły udział wszystkie kluby Okręgu za wyjątkiem K. T. H.

Po sprawozdaniach prezesa, skarbnika, sekretarza i kapitana związk., oraz komisji rewizyjnej, udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi, jak również wyrażono specjalne podziękowanie skarbnikowi p. Kotarbie zadoprowadzenie do porządku gospodarki kasowej, która w ubiegłym roku mocno szwankowała. Po szerokiej i rzeczowej dyskusji, w której zabierali głos pp. Statter, Korolewicz, Zasadni, Jasiński i w. i., przystąpiono do wyboru nowych władz, które obecnie przedstawiają się następująco: prezes dr. Bunsch, wiceprezes Dr. Bartynowski, sekretarz i skarbnik Skotnicki, kapitan sportowy Mgr. Osiek, członkowie zarz. pp. Kozłowski i Marszałek.

Komisja rewiz. pp. Koralewicz, Schneider, Schembek, Jodłowski i Jasiński.

Sąd polubowny Dyr. Kowalski, Red. Obrubański i Red. Statter. Z ważniejszych uchwał przytoczyć należy, przydzielenie drużyny Wawelu do klasy A. na podstawie referatu p. red. Stattera, zażądanie zwrotu zł. 48.69 od byłego skarbnika p. Kroczyńskiego, oraz uchwalono domagać się od P. Z. H. L., by tenże opracował nowy statut, w tym kierunku, by w przyszłości na Walnem Zgromadzeniu reprezentowane były okręgi przez swych delegatów a nie przez poszczególne kluby. Równocześnie uchwalono domagać się od P. Z. H. L. większej autonomji dla Okręgów, które w swej pracy dotychczas były bardzo ograniczone.

Upominki dla piłkarzy polskich

Z okazji niedzielnego spotkania Zw. Niemiecki Piłki Nożnej ofiarował polskiemu związkowi srebrną tacę, a członkom drużyny polskiej srebrne kubki oraz honorowe odznaczenia związku niemieckiego.

Polski Związek Piłki Nożnej przesłał związkowi niemieckiemu artystycznie wykonaną wazę porcelanową z godłem Rzeczypospolitej, a dla członków drużyny niemieckiej honorowe odznaczenie związku polskiego.

Gedanja—Wawel 11:5

Mecz o mistrzostwo drużynowe w boksie

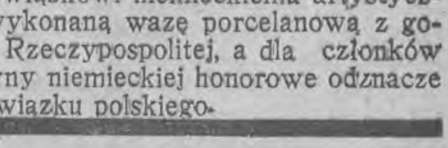
W dniu wczorajszym odbył się w Gdańsku powtórny mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie między Gedanją a Wawelem, który zakończył się pewnem zwycięstwem Gedanji w stosunku 11:5. — **Dzięki temu zwycięstwu Gedanja spotka się w półfinale z poznańską Wartą.**

Garbarnia-Wisła 4:2 (2:0)

Mimo bardzo silnego mrozu rozegrano spotkanie piłkarskie pomiędzy powyższemi drużynami, niemal przy pustej galerji. Przyniosło ono zwycięstwo drużynie Garbarni, która po przerwie była dużo lepszą opanowując zupełnie pole. Zawody te miały być rozegrane jako rozgrywka o puhar KZOPN, ze względu jednak na niezdatność boiska do gry grano tylko 2x30 minut. Sędziował p. Sławikowski.

Bokserzy śląscy zwyciężają w Krakowie

Międzyklubowe spotkanie bokserskie Wisła — Slavia (Ruda) rozegrane w dniu wczorajszym w Krakowie przyniosło zwycięstwo bokserom śląskim w stosunku 8:6.



Gry sportowe

W sobotnich i niedzielnych rozgrywkach o wejście do klasy A. w koszykówkę męską uzyskano dotychczas następujące wyniki:

Victoria (Częstochowa) — Metal (Tarnów) 29:3.

Sędziowali pp. Piotrowski i Lesiak.

Wawel — Metal 56:6. Sędziowali pp. Sikorski i Król.

Z powyższych drużyn najlepiej reprezentował się Wawel, który obecnie jest w doskonałej formie. Najsłabszą drużyną jest Metal tarnowski, który absolutnie nie zasługuje na wejście do A klasy.

Przed walnem zebranie KZOPN.

W ubiegłą sobotę odbyła się konferencja porozumiewawcza klubów piłkarskich Okręgu Krakowskiego w sprawie uzgodnienia wniosków na Walne Zgromadzenie K. Z. O. P. N., które odbędzie się w miesiącu przyszłym.

Konferencja ta wybrała specjalną komisję, która ma opracować cały szereg wniosków a przedewszystkiem reformę rozgrywek mistrzowskich we wszystkich klasach, sprawy finansowe oraz piekącą sprawę sędziowską w Okręgu.

W skład komisji weszli pp. red. Statter, Rutka, Burg, Dr. Hornung, Kozłowski, Delekta, Góra, Hocheiser, Niemiński, prof. Barta, Nowak, Fast, Marszałek, prof. Singer i mec. Lemler. Pierwsze posiedzenie komisji odbędzie się w dniu 7 grudnia, zaś druga konferencja klubów odbędzie się w dniu 12 grudnia b.r. w lokalu K. Z. O. P. N.

Wyznaczony na niedzielę mecz hokeja na trawie pomiędzy mistrzem Polski, Lechja, a drużyną berlińską Siemens, nie doszedł do skutku.

Maska ochronna dla strażaków



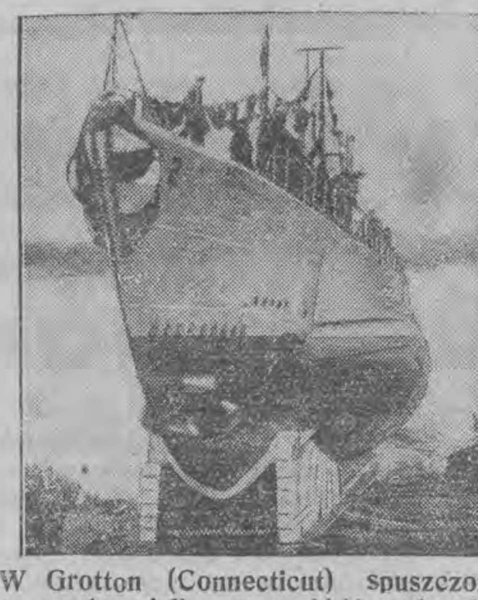
Strażacy paryscy zaopatrzeni zostali w nową maskę, ochraniającą przed dymem i gazami trującemi, szczególnie w fabrykach chemicznych.

Z cyklu: Stolice świata



Rio de Janeiro — stolica Brazylji, egzotyczne miasto z dwoma miljonami mieszkańców, położone w zatoce morskiej, przedstawia w godzinach nocnych czarujący widok.

Nowa amerykańska łódź podwodna



W Grotton (Connecticut) spuszczono na wodę wielką nową łódź podwodną „Cuttlefish".

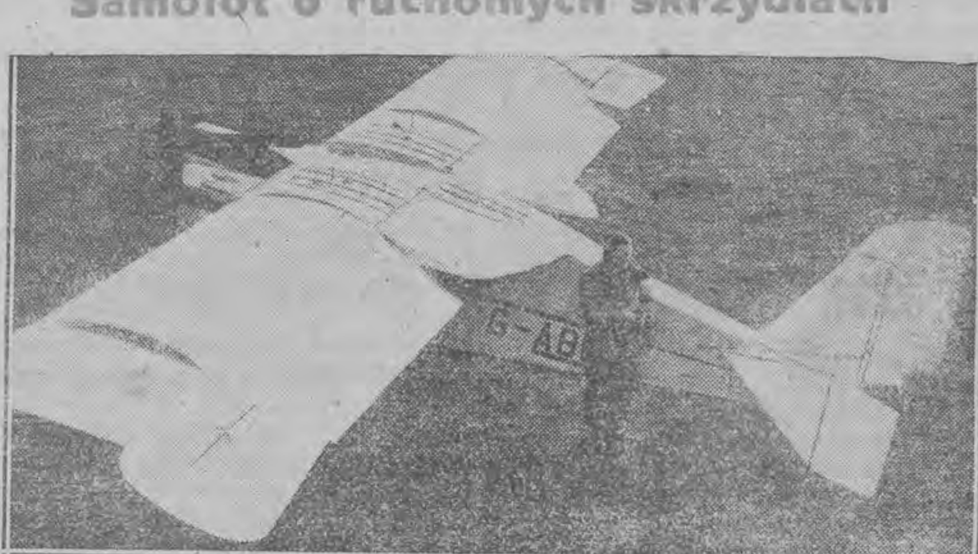


Patrjarcha asyryjski w Londynie



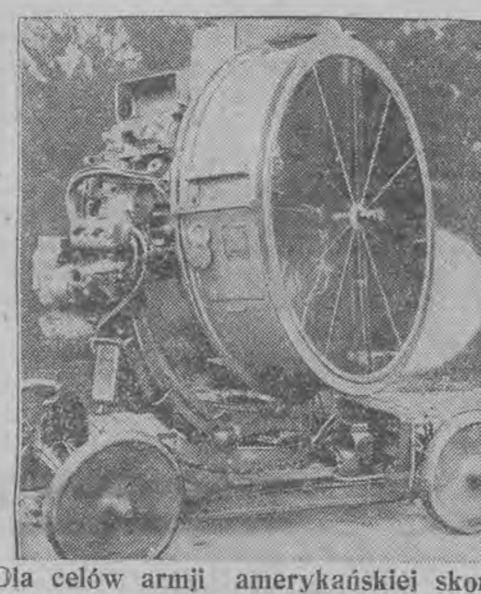
Podczas prześladowań duchowieństwa asyryjskiego, patrjarcha Mar Chimon (na lewo) zbiegł przez Szwajcarję do Anglji i znalazł schronienie u metropolity londyńskiego Johna Douglasa (na prawo).

Samolot o ruchomych skrzydłach



W Anglji skonstruowano samolot o ruchomych skrzydłach, które do złudzenia niemal przypominają w locie skrzydła ptaka.

Najsilniejszy reflektor świata



Dla celów armji amerykańskiej skonstruowano w Brooklynie 100 olbrzymich reflektorów o sile światła 800 miljonów świec. Promienie tych reflektorów widoczne są na przestrzeni 180 klm.

Codzienna nowelka „Expressu"

Mąż detektyw

Wiktor Rumelle był człowiekiem oschłym i surowym.

Patrzał zgóry na cały świat. Żonę traktował jako gospodynię domu, urzędników w biurze obarczał nadmierną pracą i słynął ze swego skąpstwa.

Wiktor wmawiał w siebie, że żona jego jest mu wierna i że inni mężczyźni wcale jej nie obchodzą.

W przekonaniu tem trwał aż do chwili, gdy Józef Lebrod począł im składać coraz częstsze wizyty.

Pewnego dnia doszedł do wniosku, że między Mary, a przystojnym inżynierem zawiązał się flirt. Ale Wiktor nie miał pewności i to go najbardziej męczyło.

Gdyby miał pewność, rozszedłby się z żoną i w ten sposób zmniejszyłby sobie wydatki. Początkowo myślał o detektywie, który zająłby się inwigilowaniem Mary, lecz po namyśle, odrzucił ten zamiar. Zbyt wieleby to go kosztowało.

— Każdy detektyw jest krwiopijcą— myślał Wiktor. — Pozatem detektywi często szantażują. Trzeba znaleźć inne wyjście.

Myślał nad różnemi sposobami, aby móc skompromitować swą żonę.

Wpadł mu nawet pomysł, aby kupić perukę i ucharakteryzować się, by same mu szpiegować żonę. Doszedł jednak do wniosku, że zajęłoby to zbyt wiele czasu

Nie, tu trzeba innego sposobu, prostszego i tańszego.

O godzinie piątej po południu, miał już ułożony plan. Uradowany, uderzył pięścią wstół. — Znalazł bowiem najwłaściwszą drogę...

Wiktor przypomniał bowiem, że niejednokrotnie zabawiał całe towarzystwo parodjowaniem różnych osób. Postanowił więc zadzwonić do swej żony i naśladować głos Lerborda. W ten sposób wreszcie dowie się, czy podejrzenia jego są umotywowane.

Odbył maleńką próbę głosową i przekonał się ku swemu zadowoleniu, że eksperyment udaje się doskonale. Złapał kapelusz i udał się do najbliższego automatu telefonicznego, nie chciał bowiem dzwonić z biura, gdzie każdy urzędnik mógłby go podsłuchać.

Po wrzuceniu odpowiednich monet do aparatu z niecierpliwością oczekiwał żony. Musiała być o tej porze w domu, gdyż przy obiedzie oznajmiła mu, że popołudnie spędzi przy szyciu.

Nagle usłyszał jej głos:

— Tak, tu mówi Mrs. Rumelle. Kto mówi?

— To ja, Józef... odparł Wiktor, naśladując głos inżyniera.

— Józef, jaki Józef — brzmiało zdziwione pytanie pani Mary.

— Józef Lerbord — odparł szybko.

— Ach, Józef Lerbord. Czego pan sobie życzy? — spytała oschle.

— Chciałem tylko zapytać, czy mogę przybyć do pani na pół godzinki?

— Jeśli pan sobie życzy, proszę bardzo — odparła Mary. Ale właściwie nie wiem po co. Nieraz panu mówiłam, że bardzo się cieszymy, gdy nas pan odwiedza, ale nie życzę sobie pańskich wizyt podczas nieobecności mego męża.

Wiktor odetchnął z ulgą, ale to mu jeszcze nie wystarczyło. Musiał zdobyć niezachwianą pewność.

— O ile sobie przypominam, zawsze mówiła pani inaczej.

— Ale niech pan nie będzie śmieszny. Ile razy zaczynał pan mówić o swej miłości wybuchałam śmiechem. Kocham mego męża i inni mężczyźni mnie nie interesują. Czy ma pan mi jeszcze coś do powiedzenia?

Wiktor starał się nadać swemu głosowi smutne brzmienie:

— Może w takim razie nie życzyłaby sobie pani wogóle, abym przychodził

— Może pan przyjść tylko wtedy, gdy będzie pan mógł zachowywać się przyzwoicie... Do widzenia...

Odłożyła słuchawkę. Wiktor uczynił to samo i uśmiechnął się z zadowoleniem

Ta rozmowa warta była 15 groszy — pomyślał i udał się do biura.

Podczas kolacji Mary zwróciła się do swego męża:

— Wiesz kochanie, muszę ci to opowiedzieć. — Dziś po południu, dzwonił Lerbord, lecz zachowywał się przy telefonie tak nieodpowiednio, że musiałam odłożyć słuchawkę. Przypuszczam, że nas już nigdy nie odwiedzi.

— Niewielka strata — odparł Wiktor.

Nagle wpadło mu do głowy, aby wtajemniczyć we wszystko swą wierną żonę. Wszak zasłużyła sobie na to.

— Słuchaj, rzekł z uśmieszkiem — teraz gdy już wiem z pewnością, że was nic nie łączy zdradzę ci pewną tajemnicę

I opowiedział jej o swym mądrym tricku. Mary śmiała się serdecznie.

— Twoja podejrzliwość sprawia mi przykrość, ale pomysł świetny...

— — — — — — —

Następnego dnia po południu, Mary siedziała w cukierni wraz z przystojnym inżynierem.

— Ale pomyśl, co za szczęście Józefie — rzekła z uśmiechem — że stałeś akurat obok mnie, gdy Wiktor podszywał się pod twoje imię...

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr.. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.